Nr. 150. Kraków, Piątek 6 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 31.

Prenumeratę przyjmują:

miejscowę: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

Ogólny obraz archidyecezyi.

II.

Na obszarze archidyecezyi jest powiatów politycznych 35, oprócz miasta Lwowa, które we wszystkich naszych zestawieniach statystycznych i uwagach zupełnie pomijamy. Powiaty te, według nazwiska swoich stolic w porządku alfabetycznym, są: 1) Bóbrka, 2) Bohorodczany, 3) Borszczów, 4) Brody 5) Brzeżany, 6) Buczacz, 7) Cieszanów, 8) Czortków, 9) Dolina 10) Gródek, 11) Horodenka 12) Husiatyn, 13) Kałusz, 14) Kamionka Strumiłowa, 15) Kołomyja, 16) Kossów, 17) Lwów powiat, 18) Nadwórna, 19) Podhajce, 20) Przemyślany, 21) Rawa Ruska, 22) Rohatyn, 23) Skałat, 24) Śniatyn, 25) Sokal, 26) Stanisławów, 27) Stryj, 28) Tarnopol, 29) Tłumacz, 30) Trembowla, 31) Zaleszczyki, 32) Zbaraż, 33) Złoczów, 34) Żółkiew, 35) Żydaczów.

Liczba ludności w tych powiatach wynosiła według spisu w r. 1890 ogółem 3,104.040. Według religii i obrządku było: rzym.-kat. 601.725, tj. 19·38%, — grecko.-kat. 2,046.959, tj. 65·94%, innych wyznań chrześcijańskich, głównie protestantów 28,820, tj. 0·92%, — religii żydowskiej 13·74%. Według języka macierzystego czyli narodowości było: mówiących po polsku 827.159 tj. 26·64%, — mówiących po rusku 2,117.550 tj. 68·22%, — mówiących po niemiecku 157.427 „ 5·07%, mówiących innemi językami i obcych pomijamy.

Dziesięć lat przedtem, tj. według spisu ludności w r. 1880, było ludności ogółem 2,769.552; przyrost w liczbie absolutnej wynosi 334.488, procentowo 12·07%. Wyższym ponad tę miarę przeciętną był przyrost u ludności gr.-kat. obrządku, bo wynosząc 1,622.666 przedtem, wzmógł się absolutnie o 224.293, tj. o 12·30%. Przyrost ludności rzym.-kat. jest równy mierze przeciętnej, przyrost żydów jest cośkolwiek mniejszy od przyrostu gr.-kat. Pod względem mowy przyrost liczby mówiących po polsku jest dość znaczny; równocześnie liczba mówiących po niemiecku znacznie nie zmalała. Żydzi, którzy przed dziesięciu laty przyznawali się przeważnie do języka niemieckiego, podczas ostatniego spisu ludności zapisali się w znacznej części w poczet mówiących po polsku. Z kolonistów niemieckich, tak katolickich, jak protestanckich, ktokolwiek oddalił się od gromady, zwłaszcza gdy wszedł w powinowactwo z wyznawcami innymi, tracił również pierwotny charakter narodowy, a jeżeli był protestantem tracił, jeżeli nie sam, to w potomstwie, także charakter wyznaniowy. Tym sposobem tłómaczy się mały, bo tylko 9·3% wynoszący przyrost u ludności innych wyznań chrześcijańskich głównie protestantów — oraz ubytek mówiących po niemiecku.

Wzrost liczby mieszkańców, mówiących po polsku, tłómaczy się nadto tem, że w minionym okresie dziesięcioletnim napłynęło na obszar archidyecezyi lwowskiej nie mało ludzi z zachodu do robót przy kolejach, które wtedy powstały. Wiele z nich pozostało stale przy administracyi, albo osiedliło się i znalazło stały sposób zarobkowania.

Linie kolejowe wybudowano w tem dziesięcioleciu w powiatach: Stanisławów, Tłumacz, Buczacz, Czortków, Husiatyn, — Cieszanów, Rawa, Sokal, Żółkiew, — Stryj, — Kołomyja. W tych powiatach razem liczba ludności wzrosła z 902.031 na 1,030.568 — o 128.537, t. j. o 14·25%, a zatem stosunkowo znacznie więcej, niż wskazuje liczba procentowa przyrostu na całym obszarze. Taki wynik dają wszystkie wymienione powiaty razem; jednak niektóre z nich mają przyrost nawet mniejszy od przeciętnego w całym obszarze, jak Buczacz, Cieszanów, Rawa, niektóre zaś tem znaczniejszy, jak Stanisławów, Stryj, Kołomyja.

Liczba ludności rzymsko-katolickiego obrządku wzrosła w tym okresie na tym obszarze z 161.842 na 192.361, o 30.519, a zatem 18·85%, znacznie więcej ponad miarę przeciętną — bez względu na religię i wyznanie. Stopień przyrostu w każdym z wymienionych wyżej powiatów jest oczywiście różny, ale tylko w jednym powiecie buczackim mniejszy, niż przeciętnie na całym obszarze archidyecezyi, zresztą jest wyższy i sięga do 34·58% w stanisławowskim a nawet do 51·32% w stryjskim powiecie.

A ponieważ godzi się przecież przypuścić, że ludzie rzymsko-katolickiego obrządku są według narodowości Polakami, przeto i w tej okoliczności obaczymy wyjaśnienie jednej z przyczyn wzrostu ludności, mówiącej po polsku.

Ta świeżo przybyła ludność rzymsko-katolickiego obrządku pochodzi przeważnie z powiatów zachodnich-polskich, ale po części także z powiatów sąsiednich, co się uwydatniło u nich liczbą mniejszego, niż przeciętnego przyrostu. Atoli są powiaty, w których porównanie stanu z roku 1890 ze stanem w roku 1880, wykazuje nietylko mały stosunkowo przyrost ludności rzymsko-katolickiego, ale nawet ubytek znacznych rozmiarów. Najjaskrawiej występuje to w powiecie złoczowskim, leżącym zdala od tych powiatów, które zarobkiem przy budowie kolei mogły zwabiać ludność do siebie, zwłaszcza, że w tymże powiecie u ludności grecko-katol. obrz. nietylko nie ma żadnego zmniejszenia procentowej liczby przyrostu, ale przeciwnie jest wzmożenie się niezwykle silne.

Jest to zagadka, nad którą nie zawadzi się zastanowić.

W roku 1880 ogół ludności wynosił 126.877. W dziesięć lat później 148.808; przyrost absolutny wynosi 21.931, procentowy 17·28%, a zatem znacznie większy ponad miarę przeciętną i wcale poważny.

Mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku było w roku 1880 39.594, to jest 31·206%, wobec współczesnej ogólnej sumy mieszkańców; w dziesięć lat później tylko 29.460, to jest 19·797%. Liczba spadła absolutnie o 10.134, a procentowo o 25·59%, to jest z każdego tysiąca ludności rzymsko-katolickiego obrządku było po 256 ludzi — bez uszczerbku ogólnej liczby mieszkańców całego powiatu.

Przeciwnie jest u mieszkańców obrządku grecko-katolickiego. W roku 1880 było ich 67.621, to jest 53·295%; w dziesięć lat jest ich 97.957, to jest 65·89%; przyrost absolutny wynosi 30.336, to jest na każdą setkę 44·84%.

Czem wyjaśnić taki niezwykły przyrost w całym powiecie u mieszkańców jednego obrządku, a równocześnie tak samo niezwykły ubytek u mieszkańców innego obrządku? Fakt powyższy najłatwiej dałby się wyjaśnić gwałtownym przypływem z zewnątrz ludności grecko-katolickiego, a równocześnie odpływem niezwykle obfitym ludności rzymsko-katol. obrz. Atoli o żadnej podobnego rodzaju transmigracyi nic nie wiadomo. Może się ktoś znajdzie na miejscu, który to ciekawe zjawisko zbada i wyjaśni; tymczasem trzeba zadowolnić się domysłami — a mianowicie przypuścić, że tak w roku 1880, jak i w roku 1890 spis ludności w powiecie złoczowskim był mylny. Na karb tej domniemanej pomyłki dwukrotnej należałoby liczbę mieszkańców rzymsko-katolickiego w roku 1880 zmniejszyć, a grecko-katolickiego powiększyć; — przeciwnie w roku 1890 pierwszą powiększyć, drugą zmniejszyć, aby złagodzić zbyt rażącą i niepojętą różnicę z jednej strony ubytku drugiej przyrostu.

Rozpatrując się w tem zagadkowem zjawisku, należy uwzględnić stan mieszkańców religii żydowskiej i mowy niemieckiej. Otóż żydów było tam w roku 1880 19.208 = 15·14% wobec ogółu mieszkańców; w roku 1890 zaś 20.947 = 14·07%. Przybyło ich w dziesięcioleciu absolutnie 1.739, to jest 9·05 na sto. Jest to przyrost stosunkowo nieznaczny, wedle miary przeciętnej przyrostu żydów, ale daleki od zastoju. Wyznawców innych religij czy wyznań w roku 1880 było 450 głównie protestantów; w dziesięć lat później mniej, bo 444. — W większem skupieniu są tylko w Bronisławówce (w okr. sąd. złoczowskim) (299) zresztą rozproszeni pojedynczo lub familiami po całym powiecie. W Bronisławówce mówią wraz z częścią żydów po niemiecku, zresztą po polsku lub po rusku.

Językiem niemieckim urzędownie według spisu ludności posługiwało się w roku 1880 razem 7.032. (Wobec tej tak poważnej liczby można wypuścić z rachunku liczbę Niemców w Bronisławówce). Z zestawienia tej liczby z liczbą żydów okaże się, że (okrągło) 12.000 żydów posługiwało się językiem ruskim, o tyle mniej więcej jest większa liczba mówiących po rusku od liczby ludności obrządku grecko katolickiego.

W dziesięć lat później liczba Niemców spadła na 959, chociaż liczba żydów podrosła. Teraz językiem domowym żydów stał się polski, bo (prawie dokładnie) o tyle jest więcej mówiących po polsku, ile jest żydów nie mówiących po niemiecku. Po rusku mówiących jest nawet przeszło o 1000 mniej niż grecko-katolickiego.

Ta właśnie okoliczność budzi tem większą wątpliwość o wiarygodności spisu ostatniego w tym powiecie. Jeżeli bowiem żywioł polski o tyle spotężniał tam, że mówiących po polsku jest więcej, niż było przed dziesięciu laty, że żydzi bez mała wszyscy do tego języka się przyznali, a nawet mała garstka obrz. grecko-katolickiego, to niepodobna przypuścić, że liczba rzymsko-katolickiego rzeczywiście i tak znacznie zmalała Zmniejszenie się liczby mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku, gdyby było rzeczywistem, byłoby znanem i widocznem dla wszystkich w powiecie, byłoby uchodziło za oznakę znikania siły — a zatem byłoby odstręczyło od przyznawania się urzędownie do tego języka, którym mówią *morituri*. Tu jest przeciwnie. (C. d. n)

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 4 lipca.*

(?) W poprzednim liście wspomniałem, że jakiś pismak antisemickiego *Volksblattu*, chcąc się widocznie przysłużyć idei antisemickiej, doniósł, że memoryał aryjskich studentów podpisali między innymi także i reprezentanci z Galicyi.

Reprezentanci polskiego stowarzyszenia akademickiego „Polonia" natychmiast w energicznym proteście wiadomość tę napiętnowali jako fałsz. *Volksblatt* zjadł gładko ten zarzut kłamstwa — dodając od siebie, że stowarzyszenie „Polonia" jest zupełnie zżydziałe *(ist ganz verjudet)*. Zwyczajny to zwrot w żargonie antisemickim, zwłaszcza w sytuacyach, z których przemyślność antisemicka nie znajduje wyjścia. Wczoraj jednak i reprezentanci drugiego polskiego stowarzyszenia akademickiego, którego chyba nikt o „zżydziałość" podejrzywać nie może, ogłosili oświadczenie, co do treści zupełnie identyczne z oświadczeniem stowarzyszenia „Polonia".

W znanej wam sprawie pomiędzy posłem antisemickim i urzędnikiem Towarzystwa asekuracyjnego Riunione, z powodu interpelacyi rzeczonego posła, dotyczącej tego Towarzystwa, odegrał obecnie rolę epizodyczną niejaki p. Geider, wydawca pisemka *Kritische Revue*. Ów p. Geider był kiedyś urzędnikiem towarzystwa asekuracyjnego Phönix, z którego wydalono go, przypuszczam nie z powodów politycznych.

Ten jegomość uzyskał zaufanie posłów antisemickich w tym stopniu, że używali go jako doradcy, a wytoczona w parlamencie przez posła Gessmana sprawa Phönixu i interpelacya posła Kaisera w sprawie Towarzystwa Riunione polegały na jego inspiracyach.

Pollitzer w liście do posła Kaisera zrobił mu zarzut, że informacye jego pochodzą od człowieka, który zmierza do wymuszenia *(Erpresser)*. Pollitzer uderzył w stół, a p. Geider się odezwał, twierdząc, że ta obelga dotyczy jego osoby i nikt tylko on jest tym domniemanym wymusicielem. Wytoczył zatem Pollitzerowi proces o obrazę czci, a Pollitzer podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy.

Dowód udał się widocznie, bo w toku przesłuchania świadków, sędzia dr. Mrazek przerwał rozprawę i odstąpił akta prokuratoryi państwa, celem wdrożenia przeciw Geiderowi dochodzeń o oszustwo, z powodu fałszywego zeznania.

Obrońca jego dr. Fochler w piśmie do *Nowej Pressy* oświadcza wreszcie, że składa (trudno chyba inaczej...) obronę swego klienta.

Listy z Rosyi.

I.

***Petersburg**, 28 czerwca.*

(Wstęp. Prasa służalcza. Nie wolno! Spiski. Choroba sfer rządzących. P. Witte. Pobiedonoscew czy Filipow)

Szare, ponure chmury całunem nudy i zmęczenia osłaniają widnokrąg. Choćbyśmy wgramolili się na najwyższy szczyt soboru Izaaka, dokąd tylko oko sięgnąć jest zdolne, nie ujrzelibyśmy nic, okrom bezruchu na powierzchni społecznego życia, nieskończonego szeregu przeróżnych „nie wolno" i zabiegów prywatnych ambicyj i ambicyjek w sferze urzędniczej, dla której zdaje się istnieć wielomilionowy naród. Kwas, niezadowolenie, nuda — oto cechy życia ogromnej stolicy, która zdaje się istnieć jedynie dlatego, ażeby ci i owi mieli arenę do odznaczeń, rang i możliwie największych dochodów z kasy skarbu państwowego. Prasa pozbawiona prawa wglądania w te stosunki, a tembardziej prawa głosu doradczego, nie może nawet w przybliżeniu być obrazem czasu i ludzi. Pozbawiona możności podawania gołych nawet faktów, prasa ta niczem nie jest związana ze społeczeństwem, którego ani kształcić, ani informować nie może. W tych warunkach, ażeby żyć tylko, ażeby istnieć, musi być na usługach prądów wiejących z góry, a ta służalczość odbiera jej wszelkie znaczenie. Naprózno szukalibyśmy w niej przekonań, bo znajdujemy tylko pochwały dla wszystkiego, co płynie z góry; naprózno staralibyśmy się znaleźć w niej chociażby tylko potwierdzenie lub zaprzeczenie obiegających społeczeństwo wieści, a często wprost plotek, bo o wszystkiem, a zwłaszcza o faktach najprawdziwszych pisać nie wolno. Obezwładnia to do reszty nawet najlojalniejszych, zniechęca nietylko do działania, ale już wprost do życia, każdy zasklepia się w sobie i, jeśli go stać na to, żyje nadzieją lepszej przyszłości, która jednak odsuwa się coraz bardziej.

Zewnętrzna, dzięki zabiegom i staraniom sfer rządzących, wcale zręcznie wypolerowana skorupa społecznej budowy, upstrzona mundurami gwardyi i przeróżnej formy gwiazdami, krzyżami, wstęgami i rangami całego zastępu posiadaczy intratnych posad zyskiwanych drogą protekcyi, ta pozornie błyszcząca i spowita w żadne frazesy ministeryalnych mów okolicznościowych skorupa, ukrywa przecie wulkan, który od czasu do czasu tu lub tam wybucha. Niestety, na obszarze całej Rosyi nie masz strażnicy, z której wolnoby było wybuchy te obserwować i zawiadamiać o niebezpieczeństwie. Rząd zadanie to wziął na siebie, nie dopuszczając do współdziałania nikogo, gdyż nikomu nie wierzy.

W ciągu paru ostatnich miesięcy byliśmy świadkami wykrycia kolosalnego spisku, którego sieci dotąd wszakże nie zostały całkowicie porwane. Brak jakichkolwiek pewnych wiadomości, głośno bowiem nawet mówić o tem niewolno, wyradza przesadzone wieści, na domysłach jedynie oparte, z których prawdę wyłuszczyć trudno. Prasa zagraniczna notowała te wieści bardzo skrzętnie, ale było, bo być musiało bardzo wiele w nich przesady z jednej strony, a z drugiej wręcz niezgodnych z prawdą wiadomości. Na trop spisku, jak mi to wiadomo z pewnego źródła, naprowadziła policyę tutejszą głośna ze swych aspiracyj do popisów, a wdzięczna za złożony u jej stóp podarunek „od kobiet rosyjskich", znana dama, zachwycona rzekomą *alliance franco russe*. Dzięki jej doniesieniom w bardzo prędkim czasie wykryto tutaj cztery potajemne drukarnie i składy dynamitu i aresztowano przeszło 400 osób. W liczbie aresztowanych znajduje się ks. Krapotkin, który dotąd umiał się zręcznie z rąk policyi wyślizgiwać. Nadto schwytano zagorzałą, jak tu nazywają „socyalistkę", młodą panienkę, synowicę obecnego ministra sprawiedliwości, p. Murawjewa. Dwa te aresztowania, trzymane w ogromnej tajemnicy, naturalnie, są tajemnicą dla tych tylko, którzy gwałtem widzieć i wiedzieć nic nie chcą. Z chaosu sprzecznych wieści, wśród których zoryentować się trudno, wnioskować można, że sieć spisku starano się rozsnuć na dwie miejscowości: na Peterhof, letnią rezydencyę cesarską, gdzie w lipcu ma się odbyć uroczyście ślub i wesele w. księżniczki Kseni i na okolice Smoleńska, gdzie w jesieni odbędą się wielkie manewry w obecności cesarza. Dziś, dzięki interwencyi amatorki „*alliance'u*", spisek sparaliżowany nie grozi już niebezpieczeństwem. Aresztowania w Petersburgu i Smoleńsku z okolicami trwają jednak ciągle, a złośliwi utrzymują, że trwają dlatego, ażeby koniecznie złowić jakiego Polaka, jako kozła ofiarnego. Na szczęście nie udało się to dotąd i nie uda się z pewnością, gdyż Polacy do tego rodzaju spisków nie należeli i nie należą. Opowiadają nawet z tego powodu, że wszystkich urzędników Polaków, przy drodze żelaznej, prowadzącej do Smoleńska służących, postanowiono pozostawić na posadach, chociaż teraz właśnie mia

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

(Dokończenie).

46

Jasne rano niebieskim kolorem barwiło już okna salonu. Doktor wstał, zabierając się do odejścia.

— Pan mnie pewnie nie bardzo będziesz błogosławić, że cię wyciągnęłam z łóżka o takiej porze — jesteś niewyspany, blady. A może filiżankę herbaty dla rozgrzania — patrz, doktorze, jak on do ciebie wyciąga dłonie, jakby ci chciał dziękować. No, zostań pan jeszcze chwilę — każę zaraz podać herbaty. Panno Ireno, filiżankę herbaty dla doktora, tylko prędko.

Tego już było nadto dla Ireny. Wstała i z miną obrażonej królowej rzekła:

— Daruj, pani hrabino; ale nie zgodziłam się tutaj do obsługiwania gości.

To powiedziawszy, wyszła do swego pokoju.

Impertynencka ta odpowiedź oburzyła hrabinę. Zaraz poskarżyła się rodzicom; żądała od nich wypędzenia tej, która ją śmiała tak obrazić. Starzy Glinowscy nie mogli nie dać jej należytej satysfakcyi; ubóstwiali oni swoją synowę i ze względu na nią podziękowali Irenie za towarzystwo, dając jej tytułem wynagrodzenia za zawód półroczną pensyę.

Wróciła więc znowu do matki i obie teraz mieściły się w maleńkim pokoiku w oficynie. Irena nie żałowała wcale tego, co zrobiła; owszem, zadowoloną była, że uratowała swoją godność wobec Antosia. — Szło jej teraz bardzo o opinię tego człowieka. — Odkąd widziała, z jakiemi honorami przyjmowano go w hrabskim salonie, jak on grzeczność hrabiny przyjmował z miną obojętną, jakby był do tego przyzwyczajony, nabrał w jej oczach wiele wartości i znaczenia.

— Żeby mama wiedziała — mówiła jednego dnia do matki, — jak on teraz wypiękniał, wyszlachetniał, — jaki się zrobił elegancki, zgrabny, hrabia niejeden mógłby mu pozazdrościć tych manier, tej pewności siebie. Trudno w istocie uwierzyć, że to syn prostego chłopa.

— A widzisz, ja ci zawsze mówiłam. To niezwykły chłopiec.

W kilka dni potem Irena ni stąd ni zowąd zaczęła znowu mówić o Antosiu.

— Czy go mama nigdy nie widuje? — spytała.

— Nigdy nigdzie go nie spotkałam.

— Ciekawam bardzo, jak on zapatruje się na moje znalezienie się wobec hrabiny. — Jeżeli się jeszcze gdzie spotkamy, muszę go o to zapytać. — Ja myślę, że on nie mógłby, jak tylko pochwalić mój postępek. Nie mogłam przecież pozwolić się obrażać w jego oczach.

— Jakżeż on znalazł się wobec ciebie?

— Bardzo taktownie. Był całkiem *correct*. Jak sadzisz, mamo — odezwała się po chwili, — czy on bardzo jest na mnie zagniewany za ten mój list wtedy — pamiętasz, mamo?

— Pamiętam, — dobrze pamiętam — odrzekła matka z westchnieniem.

— To było bardzo niegrzecznie z mojej strony — prawda? — Za to, co on dla nas zrobił — nie należało tak się z nim obejść.

— To prawda.

— Ale cóż? Byłam wtedy głupia, nierozważna. Dziśbym tego pewnie nie zrobiła.

Matka spojrzała na córkę, jakby chciała odgadnąć jej myśli — czekała, czy jej co więcej nie powie. — Ale Irena umilkła i tego dnia nie mówiła już o Antosiu.

Od tego czasu zdrowie jej jakoś się pogorszyło. Czy wskutek zmartwień, które przebyła, czy ciągłego siedzenia, bo mało gdzie wychodziły, chyba do kościoła, — Irena zaczęła się skarżyć na ból głowy, na zawroty, osłabienie ogólne.

— Trzebaby się może poradzić jakiego doktora — rzekła. — Tylko którego? my tu nie znamy żadnego.

— A Antoś — podpowiedziała matka.

— On przecież tylko dzieci leczy.

— Albożeś ty nie dziecko moje — rzekła matka, całując ją uradowana, bo zrozumiała tajemne jej życzenia.

— Gdybym tak napisała do niego?

— A jeżeli nie przyjdzie? — rzekła córka z uśmiechem, który dowodził, że nie wierzyła sama w to, co mówiła.

— Przyjdzie, z pewnością przyjdzie. — Ja ci zaręczam, że przyjdzie — mówiła matka. — No, cóż? Mam napisać?

— Ha, skoro mama sobie tego życzy — rzekła córka dyplomatycznie, spędzając całą odpowiedzialność na matkę.

Kalińska niezwłocznie siadła do pisania listu, prosząc doktora, aby się pofatygował do córki, która ma do niego i jego wiedzy doktorskiej większe zaufanie, niż do kogo innego.

List ten miała zanieść stróżka, która ich obsługiwała.

— A czy wiecie, gdzie mieszka doktor Dudziak? — spytała matka.

— O Jezu, a cobym nie wiedziała. Jego tu znajdą wszędy, bo mało takich doktorów, jak on.

— Zanieście więc ten list — rzekła Kalińska, wręczając jej list, z którym stróżka „w dyrdy" poleciała.

Po jej odejściu córka z matką zabrały się do jakiego takiego uporządkowania mieszkania, w którem panował nieład wielki, bo ani jedna ani druga nie zajmowały się tem nigdy. Wstyd ich było, że Antoś zastanie je tak nędznie mieszkające teraz; ale pocieszały się tem, że znał je przecież kiedyś w dobrym bycie i wie, jakie nieszczęścia doprowadziły je do tego stanu. Postarały się tylko o to, aby je znalazł ubogo, ale chędogo.

Nadto Irena uznała, że może będzie stosowniej, aby ją, jako chorą, zastał w łóżku. — Prędko więc obleczono świeżą pościel, dano poszewki z koronkami, — panna ubrała się w paradny negliż, pozostały z dawnych, lepszych czasów, — który dawał możność podziwiania klasycznych linij jej szyi i rąk, rozpuściła od niechcenia bujne, jasne włosy, — rozjaśniła nieco pudrem pożółkłą już trochę cerę i przybrawszy omdlewający pozór chorej, oczekiwała w malowniczej pozie przybycia doktora. — Matka usiadła przy niej jako troskliwa opiekunka.

Ledwie ukończyły te przygotowania, na schodach słyszeć się dały czyjeś kroki. — Nie był to jednak doktor, tylko stróżka.

— I cóż? — spytała matka wchodzącej.

— Ano byłam; ale pana doktora nie było w domu, więc oddałam list samej pani.

— Jakiej pani?

— No, pani doktorowej.

— Doktor ma żonę?

— I jeszcze jaką. Kobieta jak malowanie, a dobra, niby anioł i bogata, bo ta kamienica, w której mieszkają, to jej.

— Dobrze już dobrze — odezwała się szorstko panna, bo paplanie stróżki raziło ją i niecierpliwiło.

Po jej odejściu nastało głuche milczenie. I matka i córka nie wiedziały, co mówić, — Po jakimś czasie Irena wstała i odymając dumnie wargi, rzekła z lekceważeniem:

— Jakaś mieszczka — to w sam raz dla niego. Żadna panna z lepszego domu nie zdecydowałaby się iść za niego, bo zawsze to tylko syn chłopa. — Lepiej się stało.

Matka cichem westchnieniem odpowiedziała na te słowa, bo ona w głębi duszy czuła, że to wcale nie lepiej się stało.

— Tylko trzeba — dodała Irena — zapowiedzieć stróżce, żeby go nie puszczała, jeżeli przyjdzie. — Niech powie, że nas nie ma, że go już nie potrzeba. Ja przynajmniej nie chcę go już więcej na oczy widzieć.

1894 r.

KONIEC.

no ich usunąć, jako żywioł niebezpieczny, a co najmniej, niepewny.

Dzieje tego spisku sprawiły tu ogromną sensacyę, szczególnie wśród rodzin i znajomych aresztowanych, których czeka smutna przyszłość. O sądzie jawnym, a choćażby o sądzie przy drzwiach zamkniętych dziś już mowy niema. Jeśli więc o ich losie kiedykolwiek się dowiemy, to chyba z głuchych jakich wieści.

Reorganizacye tylko co zorganizowanego, poprawy tylko co zbudowanego, ciągłe podpierania tylko co wzniesionych gmachów są, rzec można, chorobą chroniczną sfer rządzących. Najkrnąbrniejszy z ministrów, a najwięcej w siebie wierzący, p. Witte, minister finansów, wgramoliwszy się na wysokie stanowisko, dzięki jedynie poparciu byłego ministra p. Wyszniegradzkiego, który tego małego ex-urzędnika dróg południowo-zachodnich wyciągnął z nicości, głównie — jak twierdzą — przyczynił się do upadku swego dobroczyńcy, po którym bezpośrednio objął ministeryalną tekę.

Ministeryum finansów dziś góruje nad innemi, gdyż p. Witte cieszy się zupełnem zaufaniem dworu. Koledzy jego zamilkli, rozwiniętą przeciwko niemu akcyę nawet gen. Wannowskij, niegdyś wszechwpływowy na dworze cesarskim, powstrzymał, bo czas jeszcze właściwy nie nadszedł. P. Witte trawiony gorączką gwałtownego popisywania się, przekształca departamenta swego ministeryum, wyższe posady oddaje swym przyjaciołom, usuwa dawnych urzędników i rozmyśla nad coraz nowem, chcąc zatrzeć swe wyniesienie z nicości, a nadewszystko oczyścić się z zarzutu, że ożeniony z własną swoją ex utrzymanką, żydówką, za jej pośrednictwem przez własnego bankiera robi interesa na giełdzie, gdyż on jeden wie, co w świecie giełdowym na cenę papierów za dwa, trzy dni wpływ będzie miało.

Jako wieść najświeższą, a pewną, obnoszą tutaj po departamentach zmianę, jak powiadają, na lepsze w synodzie „najświętszym". Oto, syt sławy i laurów, których żaden porządny człowiek mu nie pozazdrości, ustępuje ze stanowiska oberprokuratora synodu prawosławnego, aż nadto głośny pan Pobiedonoscew. Tekę stróża prawosławia po nim ma objąć człowiek dziwnego autoramentu, a dziwniejszego jeszcze nabożeństwa, b. kontrolor państwa, pan Tertij Iwanowicz Filipow, gorliwy panslawista na tle ortodoksalnego prawosławia, protektor wszelkich czułostkowych objawów prawosławia na dalekim Wschodzie, człowiek miękki bardzo, ale posiadający pazurki, które pokaże dopiero, gdy do władzy dojdzie. Dotąd znanym był ze swych panslawistycznych aspiracyj, którym określonego wyrazu nadać nie umiał do tego stopnia, że nawet córkę, zresztą brzydką aż do odrazy, wydał za mąż za swego podwładnego, Polaka, niejakiego pana Korybut Daszkiewicza.

Czy ten pan dobry zrobił interes?... Niechże przynajmniej jego nazwisko zapisane zostanie ku powszechnej wiadomości.. Ustąpienie p. Pobiedonoscewa z synodu nie znaczy bynajmniej, ażeby w czemkolwiek polityka rządu w ogóle zmienić się miała. Jak było dotąd, tak i nadal pozostanie najbliższym doradcą cara, pomimo to, że nawet opinia tutejsza wręcz i otwarcie oświadcza się przeciwko niemu, uważając go, na równi z Katkowem, za sprawcę zastoju i klęsk płynących z góry.

Cokolwiekbądź czy p. Filipow będzie lepszym, czy nie, w każdym razie ogół jest z tej spodziewanej zmiany wysoce zadowolony, co już dowodzi, jak wielkie Pobiedonoscew położył zasługi w dziedzinie uciemiężania własnego narodu. A cóż dopiero mówić o nas?!...

A. B. C.

Inspektorzy przemysłowi.

I.

W miesiącu czerwcu lat dziesięć upłynęło od chwili ustanowienia inspektorów przemysłowych. Wprowadzenia w życie, a następnie rozszerzenia tej instytucyi powszechnie się domagano. Włożono na nią, co prawda, wielkie, w niektórych wypadkach bardzo ciężkie i trudne obowiązki, ale też i cel, dla którego tę instytucyę powołano do życia, jest piękny i szlachetny, społeczny i humanitarny zarazem. Mając przed sobą sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności inspektorów przemysłowych, jak z jednej strony musimy przyznać, że była ona, jak na niezupełnie dostateczną liczbę sił pracujących, wcale znaczną, tak z drugiej strony działalność sama, środki używane przez inspektorów i wyniki, które osiągnięto, mogły, co nieraz publicznie w czasopismach wytykano. Po części wina za to spada na przepisy ustawy, po części na ludzi, na których barki włożono te trudne obowiązki, wymagające tak wiele roztropności, sprytu, uczciwości, a przedewszystkiem ludzkości i rozsądku.

Sprawozdanie z 10-lecia wygotował dr. Migerka, centralny inspektor przemysłowy i przedłożył je ministrowi handlu. Ze sprawozdania tego zaczerpniemy ważniejsze cyfry, zaopatrując je stosownemi uwagami.

Obecnie w 16 okręgach przemysłowych pracuje 1 naczelny inspektor, 17 inspektorów przemysłowych i 21 asystentów, razem 39 osób. Przed laty 10 było funkcyonaryuszy tylko dziesięciu. Cztery razy zatem więcej obecnie liczy instytucya pracowników — jest to jednak sił stanowczo za mało, a pokazuje się to ze statystyki, przedstawiającej, jak olbrzymia była potrzeba interwencyi w różnych wypadkach, a następnie jak bardzo wiele spraw nie mogli inspektorzy załatwić osobiście i wyręczać się musieli pośrednictwem korespondencyi. Powtarzamy zatem raz jeszcze, że liczba inspektorów jest za małą; należy domagać się pomnożenia posad w jak najkrótszym czasie, każdy bowiem dzień przynosi nowe zagadnienia, nowe kwestye w fabrykach i zakładach przemysłowych, które nie cierpią zwłoki, a których pomyślne załatwienie zawisło często od szybkiej interwencyi inspektora, który powinien być na każde zawołanie. Na Galicyę i Bukowinę n. p. (te kraje nas przedewszystkiem obchodzą) jeden inspektor i dwóch asystentów, to chyba nieco za mało. Niech o tem nie zapomni nasza zasiadająca reprezentacya w parlamencie.

Jaka była czynność organów inspekcyjnych w ogóle w ubiegłem dziesięcioleciu, przedstawiają niektóre cyfry, które poniżej wymieniamy, i tak: w r. 1884 zwiedzono zakładów 2.564 z liczbą robotników 227.930; w 1888 zwiedzono zakładów 4.068 z liczbą robotników 265.393; w roku 1893 zwiedzono 7.995 zakładów z liczbą robotników 336.705.

Tych kilka zestawionych cyfr, wykazujących wzrastanie pracy, uzasadnia aż nadto wyżej wykazaną potrzebę pomnożenia liczby inspektorów. Liczba zwiedzonych zakładów potroiła się w dziesięcioleciu.

W ostatnich latach zwrócono szczególną uwagę na drobny przemysł; okazuje się to z liczby zwiedzonych zakładów. Inspektorzy coraz większą na niego zwracają uwagę, — co, ośmielamy się twierdzić, tak bardzo na zdrowie drobnemu przemysłowi nie wychodzi. Nie twierdzimy przez to, jakoby czujność nad nim była zbyteczną, przeciwnie, jest ona niezbędną i jej się domagamy, nie życzylibyśmy sobie tylko, aby zastosowywano do niego przepisy, które są właściwie wydane dla przemysłu wielkiego. Są tu bowiem dwie odrębne dziedziny. To, co dla przemysłu wielkiego, fabrycznego jest korzystnem i zbawiennem dla przemysłu małego może się stać zabójczem. Interpretacya zatem przepisów powinna być zastosowaną do rodzaju przemysłu.

Bardzo obszerną i ważną gałęzią działalności inspektorów przemysłowych jest ich udział w komisyach bądź to osobisty, bądź też przez podawanie piśmiennych orzeczeń. Liczba odnośnych zaproszeń wzrasta co roku, jak to widzimy z następujących cyfr:

W roku 1884 zaproszeń do komisyj było 104, inspektorzy wzięli udział we wszystkich; w następnym roku zaproszeń było już 616 inspektorzy wzięli udział tylko w 359; w roku 1893 zaproszono inspektorów do 8.084 komisyj, a mogli wziąć udział tylko w 2047.

Czynność piśmienna, mimo że zredukowana do *minimum*, nie mogła być zupełnie pominiętą. — W ciągu lat 10 wzrosła ona 5 razy: w r. 1884 załatwiono kawałków 1.100, zaś w 1893 roku 5.593. Nadto stawali inspektorowie rok rocznie w 50—80 wypadkach przed kratkami sądowemi jako rzeczoznawcy lub zaprzysięgli świadkowie w sprawach, wynikających z ich urzędowania.

Nadzwyczaj zajmujące są cyfry, wykazujące statystykę interwencyi inspektorów w sporach między robotnikami i pracodawcami, a jeszcze ciekawsze uwagi dodane do tych cyfr przez dr. Migerkę. I tak:

W roku 1885 było zażaleń około 526 inspektorzy interweniowali z dobrym skutkiem w 62 wypadkach na sto. W roku 1890 było zażaleń 5.023, interwencya skuteczna się okazała w 41 wypadkach na 100; w roku 1893 interweniowali skutecznie 35 razy na sto, a zażaleń wniesiono 5.915 (!)

Szybki wzrost liczby zażaleń świadczy wyraźnie o tem zainteresowaniu, z jakiem robotnicy odnoszą się do inspekcyi przemysłowej, a niemniej także o zaufaniu, jakie dla niej żywią.

Z tego, że liczba skutecznych interwencyj stale się zmniejsza, wynika to, że inspektorowie przemysłowi spełniają nieraz bardzo trudną kcyę pośredników w sposób ściśle objektywny.

Z parlamentu francuskiego.

Izba francuska stała się znowu widownią niegodnych ciała ustawodawczego scen, za które odpowiedzialność spada zarówno na socyalistów, jak i na rządowych republikanów, mianowicie zaś na stronnictwo lewego centrum. Powodem do owych burzliwych zajść stał się wniosek socyalisty Vaillanta, wymierzony pośrednio przeciwko nowemu prezydentowi republiki.

Kiedy prezydent ministrów Dupuy odczytał orędzie prezydenta republiki, wkrótce potem ukazał się na trybunie socyalista Vaillant i chciał mówić. Wiedziano jednak, że miał zamiar krytykować orędzie Casimira-Périer i lewe centrum postanowiło nie dopuścić go do głosu.

— Nie mówić! — wołano z ław centrum i w Izbie powstała nieopisana wrzawa.

Vaillant chciał zapanować głosem nad powszechnym hałasem i zawołał:

— Jakąkolwiek wartość mieć może orędzie prezydenta, nie zadowalnia ono opinii publicznej (Głośne sykania w centrum.) Opinia się pyta: co za sens mieć może wybór prezydenta? (Burzliwe protesty i wołania: Do porządku!)

Vaillant woła dalej: Musicie uspokoić opinię publiczną. (Głośne wołania: „Skończyć" i powstaje znowu nieopisany hałas.) Konstytucya pozwala omawiać orędzie prezydenta. (Hałas dochodzi granic niemożliwych.)

Prezydent ministrów Dupuy woła do Vaillanta: Pan nie masz prawa do tego. (Oklaski i zaprzeczenia. Wielu deputowanych z centrum podnosi i opuszcza pulty, co sprawia piekielny łoskot.)

Vaillant: Orędzie jest tylko pozostałością z czasów królewskich adresów. (Dalsza wrzawa. Przewodniczący de Mahy daremnie wzywa Izbę, by się uspokoiła. Dupuy irytuje się i woła coś, silnie gestykulując. Nikt go nie słyszy. Vaillant opuszcza mownicę, a z centrum lecą wołania i groźne okrzyki.)

Prezydent ministrów Dupuy wstępuje na trybunę. Teraz socyaliści podnoszą niesłychaną wrzawę. Jakiś głos się odzywa:

— Nie daliście mówić Vaillantowi; nie damy i my wam mówić.

Berry zwracając się do lewicy mówi: „Chcielibyście tutaj wywołać komunę!" Chór socyalistów woła: hou! hou!

Dupuy chce znowu mówić; ale stukanie pultów i dzikie wołania nie pozwalają mu przyjść do słowa. Irytuje się więc na przewodniczącego de Mahy i woła:

— Prezydujże pan; i ja byłem także prezydentem, a nic podobnego mi się nie zdarzyło. (Nowy wybuch dzikiej wrzawy.)

Dupuy zrzeka się głosu i opuszcza trybunę, składając odpowiedzialność na tych, którzy naruszają wolność słowa.

Gdy się na chwilę uspokoiło, przewodniczący odczytuje wniosek Vaillanta o wybranie komisyi z 33 członków, celem opracowania odpowiedzi na orędzie prezydenta. (Znowu straszny hałas powstaje.)

Berry woła: To obraza dla prezydenta republiki.

Dupuy: Orędzie jest kontrasygnowane przez odpowiedzialnego ministra; odemnie więc żądajcie wyjaśnień. (Oklaski i sykania.)

Członkowie centrum żądają postawienia kwestyi wstępnej wobec wniosku Vaillanta.

Millerand, przywódca skrajnych radykałów, domaga się dyskusyi nad wnioskiem i mówi: Sam fakt, że przewodniczący odczytał wniosek, dowodzi, że nie zawiera on nic sprzeciwiającego się konstytucyi.

Jeden z oportunistów woła: W monarchii, ale nie w republice!

Millerand: Bardzo słusznie! P. Vaillant nie myślałby nawet o postawieniu swego wniosku, gdyby nie to, że zwolennicy Casimira-Périer przedstawili jego wybór na prezydenta, jako restauracyę rządów osobistych.

Członkowie centrum domagają się, aby przewodniczący przywołał Milleranda do porządku. Znowu powstaje nieopisana wrzawa.

Millerand woła: Tak jest, w chwili restauracyi polityki osobistej trzeba żeby parlament przeciwstawił jej politykę powszechnego głosowania.

De Mahy: Proszę panów, nie utrudniajcie mi i tak już trudnego zadania.

Wołania z centrum: Nakryj pan głowę i zamknij posiedzenie.

De Mahy: Tego uczynić nie mogę. Uciszcie się panowie; muszę bronić wolności trybuny.

Ostatecznie Izba przystąpiła do głosowania i pośród powszechnej wrzawy uchwalono 450 głosami przeciw 77 nie brać pod rozwagę wniosku Vaillanta.

Pomimo tego pomyślnego dla rządu wyniku głosowania, burzliwe to posiedzenie dowodzi, jakie namiętności polityczne obudził wybór Casimira-Périer na prezydenta i zdaje się zapowiadać erę podniecenej walki politycznej. W tem przeświadczeniu pisze socyalistyczna *Petite Rep Franç.*: „Orędzie prezydenta republiki sprawdziło nadzieje jego przyjaciół i obawy jego przeciwników. Casimir Périer w złagodzonej tylko formie wypowiada stanowczy zamiar nie popuszczania nic ze swej rzekomej władzy. Skoro więc stwierdzoną jest rzeczą, że w pałacu Elizejskim jest wola i polityka, wynika stąd obowiązek dla reprezentantów ludu, politykę tę dyskutować i w razie potrzeby walczyć z nią. Zaczęliśmy wczoraj, walczyć będziemy dalej."

Stronnictwo rządowe myśli obecnie o wyborze na prezydenta Izby człowieka energicznego i oddanego rządowi, aby drugi raz nie powtórzyły się podobne sceny, jak wyżej opisane, za które oportuniści składają odpowiedzialność na przewodniczącego Izby, zarzucając mu, że nie dość energicznie bronił wolności trybuny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 lipca.

Na sejmiku relacyjnym w Iczynie, o którym krótką wzmiankę przyniósł przedwczorajszy telegram, stawał nietylko p. dr. Kramarz, lecz i poseł dr. Schil. O trwałości koalicyi trzech stronnictw parlamentarnych dr. Schil wypowiedział wprost przeciwne zapatrywanie jak dr Kramarz i przepowiedział jej rychły upadek przy pierwszej sposobności do zasadniczych sporów. Po upadku koalicyi rząd będzie musiał wejść na drogę federalizmu i załatwić sprawę kwestyi czeskiej jeżeli naród czeski odważnie i z całą świadomością celu wytrwa przy swoim programie. Mowca oświadczył, że Młodoczesi byliby głosowali za Taaffowskim projektem reformy wyborczej, gdyż projekt ten był przynajmniej krokiem naprzód ku powszechnemu głosowaniu. Upadek Taaffego sprowadziła, zdaniem mowcy, szlachta czeska przy pomocy zjednoczonej lewicy niemieckiej li tylko z egoistycznych względów. Dr. Kramarz przygotowywał natomiast słuchaczy na ewentualność, że koalicya utrzyma się dłużej i wyraził zapatrywanie, że szanse zasad federalistycznych będą tem większe, im dłużej utrzyma się koalicya. Następnie dr. Kramarz omawiał sprawę reformy wyborczej i reform socyalnych. Załatwienia tych kwestyj nie można odwlekać. Anarchizm jest przeciwieństwem socyalizmu. Oznacza on wynoszenie się jednostki ponad ogół, jest indywidualizmem, doprowadzonym do ostatecznych granic, dla niego nie ma nic świętego. Byłoby to zadaniem kościoła ukoić to głębokie niezadowolnienie w sercach ludzkich, które doprowadza do tak potwornych wyników. Mowca uważa za jednę z najważniejszych spraw uregulowanie stosunku stronnictwa młodoczeskiego do stronnictwa socyalno-demokratycznego. W sprawie powszechnego głosowania i reform socyalnych Młodoczesi będą zawsze popierać socyalnych demokratów. Natomiast żądają od robotników poparcia narodu czeskiego w walce z germanizacyą. Młodoczesi szukają sprzymierzeńców w całej Austryi w tych kołach, które wyznają te same zasady i również demokratycznie są usposobione. Ten parlamentarny zlepek, jaki istnieje, nie jest wiecznym i należy spodziewać się, że raz przecie przyjdzie do sprawiedliwej reformy wyborczej wskutek której inny duch i inni zastępcy ludu wejdą do parlamentu. Nie należy domagać się, aby posłowie prowadzili jeszcze radykalniejszą politykę. W ten sposób chcianoby czegoś, co uzyskać byłoby bardzo trudno i przyniosłoby rozczarowanie i brak zaufania. Natomiast działalność posłów powinna odbić się echem wśród wyborców i wzmocnić ich pozycyę. Mowca żąda zaufania wyborców.

W szeregu interpelacyj i przemówień podnieśli pp. Doležal, Hoszek i Czermak szereg zarzutów przeciw posłom. Czermak zarzucił posłom, że nic nie robią w parlamencie i nawet nie chodzą na posiedzenia. W końcu zgromadzeni uchwalili rezolucyę, w której wyrazili obu posłom zaufanie na tak długo, dopóki wytrwają przy sztandarze nieugiętej opozycyi. Zaufanie to wyrażono zresztą wszystkim posłom młodoczeskim wzywając ich, aby wytrwali w walce coraz intenzywniejszej przeciw wszelkim wrogom narodowości czeskiej, bez względu na to, gdzie ci wrogowie się znajdują. Rezolucya zapewnia posłów, że wyborcy popierać ich będą również wtedy, gdyby uznali za odpowiednie ustąpić z Rady państwa. Zgromadzenie wita z radością wiadomość o zwołaniu wiecu posłów i mężów zaufania celem rewizyi programu stronnictwa i żąda, aby listę mężów zaufania z gruntu poprawiono i żywioły wątpliwe usunięto. W końcu rezolucya żąda, aby na wiec zaproszono także reprezentantów stronnictwa radykalnego i stronnictwa robotniczego, celem wymiany zapatrywań i osiągnięcia jednolitości w akcyi przeciw reakcyi i ku odzyskaniu niezawisłości i niezależności państwa czeskiego, opartego na nowożytnych demokratycznych podstawach.

Z Niemiec. Powrót zakonów. Antisemici

Według ostatnich wiadomości Rada związkowa Rzeszy niemieckiej ma już w tych dniach — przed feryami — zgodzić się na projekt, uchwalony już dawniej w sejmie bawarskim o swobodzie powrotu do Niemiec Redemptorystów. — W motywach przytaczanych na poparcie tego projektu twierdzono ze szczególnym naciskiem, że Redemptoryści nie mają związku z Jezuitami, przeto ustawy, która wydaliła Jezuitów, nie należy do nich stosować. — Niektóre dzienniki spodziewają się, że Rada związkowa zgodzi się również na zniesienie ustawy przeciw Jezuitom, uchwalonej już w parlamencie niemieckim. Zdaje się, że nadzieja ta jest przedwczesną. Rada zgodzi się na powrót Redemptorystów, aby choć w części dogodzić żądaniu katolików.

W tych dniach niemiecki związek antisemicki w Berlinie odbył zgromadzenie. Poseł do parlamentu, starszy nauczyciel dr. Förster mówił o zamordowaniu Carnota i o przyczynach, które anarchistów do tego czynu pobudziły. Swoje zapatrywania ujął w rezolucyi, w której zamordowanie Carnota potępiono w wyrazach jak najsurowszych, przytem jednak wypowiedziano nadzieję że rządy przez odpowiedne zarządzenia potrafią stłumić anarchizm, ale równocześnie dołożą starań aby usunąć nędzę ekonomiczną, która jest źródłem anarchizmu. Wyzyskiwanie pracy robotników, czyli — jak się wyraził — „anarchia u góry" musi wywoływać „anarchię u dołu". — Według jego wywodów pod rządami Carnota rozpanoszyła się plutokracya — dlatego nienawiść skierowała się przeciw niemu. Za „złe rządy" anarchiści zwalili winę na niego.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

Odezwa. Druhowie! Klęska, która dotknęła całą Galicyę, i nam się dała we znaki. Z powodu bezustannych deszczów, boisko wystawowe we Lwowie nie mogło być na czas wykończone. Zrobiliśmy jednę wycieczkę do Lwowa dla zwiedzenia wystawy dla przyjemności. Dnia 13 b. m. musimy jechać dla obowiązku. Nie trzeba się zniechęcać w walce z żywiołem, tylko czas zwycięża i cierpliwość. Prosimy więc, abyście stanęli jeżeli nie w większej liczbie, to przynajmniej w tej samej, co w dniu 28 czerwca. Ćwiczenia rozpoczynają się na nowo; ci, którzy jeszcze nie nauczyli się ćwiczeń, niech przyjdą i nauczą się i niech staną na miejsce tych, którzy nie mogą z powodu zajęć zawodowych dostać urlopu drugi raz. Odnówmy i uzupełnijmy nasze szeregi, dajmy dowód, że jeden przykry zawód nas zniechęcić nie potrafi.

A więc jedziemy do Lwowa dnia 13 b. m!

Za wydział „Sokoła" krakowskiego: *Antoni Piotrowski.*

Mundury sokole komisya ubiorowa wydaje jak przedtem na zwykłych warunkach — można jeszcze zamawiać przed zlotem.

Pomnik Kościuszki w Odrzykoniu. Komitet włościan z Odrzykonia, urządzający uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki na ruinach zamku odrzykońskiego koło Krosna, w setną rocznicę złożenia przysięgi na rynku krakowskim i bitwy racławickiej, zaprasza do wzięcia udziału w uroczystości, która odbędzie się na zamku odrzykońskim w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 5½ po południu. Program obchodu jest następujący: O godzinie 6 z rana wystrzały z moździerzy. O godzinie 7 chór włościan odśpiewa przed szkołą pieśń „Bogarodzico" i „Kto się w opiekę". O godzinie 10 uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym. O godzinie 4 po południu naczelnik gminy wypowie mowę w dziedzińcu szkolnym, potem tryumfalny pochód do ruin zamku w Odrzykoniu ze śpiewem i muzyką. O godzinie 5½ odsłonięcie i poświęcenie pomnika, mowa przewodniczącego komitetu, p. Starowiejskiego, chór włościan, przemówienie gospodarza Nawrockiego, odczyt prof. Szafrana z Rzeszowa o Kościuszce, deklamacya włościanina, rozdanie obrazków i książeczek pamiątkowych, obrazy z żywych osób, ognie sztuczne i oświetlenie ruin zamkowych. Koniec uroczystości zapowiedzą wystrzały z moździerzy, następnie powrót do wsi z pochodniami, śpiewem i muzyką. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w drugą niedzielę.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożono 2 złr. 5 ct., zebranych przez dzieci pp. Dr. podczas amatorskiego dziecinnego przedstawienia.

Przy pożegnaniu p. inspektora G.sowskiego, oprócz 11 złr. 33 ct, wręczonych komitetowi festynu na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, złożyli jeszcze urzędnicy kolei państwowych dla Tow. „Szkoły ludowej" 6 złr. 20 ct.

W. K. złożył 50 ct.

Krakowskie Koło pań wybrało z puszki, umieszczonej w ogrodzie warszawskim p. Kwiatkowskiego 1 złr 31 ct.

Rada miejska w Biały nadesłała 10 złr. na wysyłkę dziatwy na wystawę do Lwowa.

Nowe Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej". (Koresp. *N. Reformy*) Komitet Kościuszkowski w Turce, chcąc wznieść trwały pomnik urządzonej tu 23 kwietnia br. uroczystości, zawiązał na dniu 29 czerwca Koło Tow. „Szkoły ludowej" z liczbą 87 członków. Po rozdaniu broszur Danielaka, uchwaleniu natychmiastowego założenia Czytelni ludowej i sprawozdaniu z przebiegu dotychczasowych czynności i wybrano zarząd miejsc., z przewodniczącym p. Sewerynem Brysiewiczem na czele.

Umieszczono także w lokalach publicznych puszki, jak dotąd znakomicie funkcyonujące.

Pożądanem byłoby, aby wszystkie komitety Kościuszkowskie, idąc śladem turczańskiego, wszędzie tam, gdzie odbyły się uroczystości, stały się komitetami nieustającemi, tak długo, dopókiby w odnośnych miejscowościach nie pozawiązywano filij Tow. „Szkoły ludowej". Tak postępując, nadanoby tym uroczystościom podstawy realne, których korzyść widzimy u pobratymców Czechów. W ten też sposób odpowiedzianoby ideałom bohatera w sukmanie, którego pamięć obchodzimy.

Z uniwersytetu. Pp. Antoni Jan Mezulski z Muszyny i Władysław Tomasz Żydłowicz z Grybowa otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zniżenia ceny jazdy koleją do połowy w trzeciej klasie wozów udzieliła generalna dyrekcya kolei państwowych na wszystkich szlakach w Galicyi niezamożnym uczestnikom zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, mającego się odbyć we Lwowie w d. 14 lipca br. Dyrekcye ruchu rzeczonych kolei zapewne porozumią się z zarządem głównym Towarzystwa pedagogicznego, czem mianowicie uczestnicy zjazdu mają udowodnić swoją niezamożność.

Z Towarzystwa dobroczynności. Onegdaj przed rozpoczęciem posiedzenia Rady ogólnej Towarzystwa dobroczynności wiceprezes dr. Jan Hajdukiewicz uczcił pamięć ś. p. księcia kardynała Dunajewskiego, jako protektora Towarzystwa dobroczynności, w gorących i serdecznych słowach podnosząc jego zasługi i pieczę o rozwój Towarzystwa. Wszyscy obecni wysłuchali stojąc słowa uznania i hołdu, poczem uchwalono odprawić uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. dostojnego protektora. Nabożeństwo będzie odprawione w kaplicy Zakładu Towarzystwa dobroczynności we wtorek d. 10 b. m. o godzinie 8 rano przez ks. kan. Juliana Bukowskiego.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zorganizować jedno klasową szkołę ludową w Brzeziu Gruszkach, pow. Bochnia, od 1 września 1895. Przekształcić jednoklasowe szkoły ludowe: w Zabierzowie, Skawie, Niżniowie i Romanowie, na dwu-klasowe, od 1 września br. Aprobować do użytku w szkołach średnich podręcznik: Kawecki i Tomaszewski. „Fizyka dla niższych klas szkół średnich".

Rada szkolna zamianowała Szymona Zeitnera nauczycielem religii mojżeszowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie; starszymi nauczycielami szkół krakowskich: Karola Drozdowskiego w VII szkole; Franciszka Sembrata w XVI szkole i Leona Silbersteina w V szkole; młodszymi nauczycielami szkół krakowskich: Bernarda Bedera w XVI szkole; Adolfa Lilienthala w XVI szkole; Juliana Krokowskiego w VII szkole; Stanisława C.nglera w IV szkole; Jana Motaka w VIII szkole; Antoniego Juszczyńskiego w IV szkole.

Posiedzenie wydziału Stowarzyszenia powszechnego polskich artystów zwołane zostało na sobotę dnia 7 bm. Na porządku dziennym między innemi ważnemi sprawami będzie także sprawa utworzenia własnej kasy pożyczkowej, przez zreformowanie istniejącego Tow. Bratniej pomocy artystów, w porozumieniu się oczywiście z walnem zgromadzeniem tego Stow., które *ad hoc* będzie zwołane.

Z radością zaznaczamy fakt, że artyści nasi zaczynają się krzątać na dobre, aby raz na zawsze uwolnić się z ubliżającej im oddawna opieki pp. mecenasów i nieproszonych dobrodziejów.

Z „Lutni". P. Karol Klobassa Zrencki zapisał się na członka wspierającego krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" i złożył przy wpisie kwotę 100 złr. na cele Towarzystwa. Czyn ten świadczy o coraz większej popularności „Lutni", na którą sympatyczne Towarzystwo w zupełności zasługuje.

Z teatru. Jutro w piątek daną będzie opera Stanisława Moniuszki „Halka". Główne role odśpiewają panie Niesiołowska, Teksel, oraz pp. Jaroński, Pester, Rybak i Roman. W akcie pierwszym odtańczone będą: polonez i mazur błękitny, a w trzecim tańce góralskie, układu p. Zaborskiego. Do poloneza i mazura dyrekcya sprawiła nowe, bogate kostyumy polskie, tak dla pań, jakoteż i dla panów.

Artyści przygotowują nieznaną u nas operę komiczną „Duch wojewody" ze słowami Wł. L. Anczyca, a z muzyką Ludwika Grossmana, oraz „Faworytę". W operze tej wystąpi pani Clarissa Cordier, artystka opery paryskiej, którą dyrekcyi udało się zaangażować na sezon opery. Pani Cordier prócz scen zagranicznych, występowała i na scenie warszawskiej z wielkiem powodzeniem.

Zmarli. Witalis Wojciech Smochowski. Z Francyi dochodzi nas wieść o zgonie bawiącego tam na kuracyi Witalisa Smochowskiego. Zgasły, urodzony w r. 1828 z ojca Witalisa, genialnego artysty i dyrektora sceny lwowskiej i matki Wiktoryi z Celińskich, po ukończeniu nauk we Lwowie studyował na politechnice wiedeńskiej. Wyszedłszy stąd specyalnie przygotowany, poświęcił się przemysłowi cukrowniczemu i objął posterunek dyrektora cukrowni w Łańcucie. Po zwinięciu jej był ś. p. Witalis współwłaścicielem i administratorem *Gazety Narodowej*. Następnie więzień stanu w r. 1863, około r. 1873 administrował *Dziennikiem Polskim*, poczem przeniósł się do Wiednia, gdzie wstąpił do służby kolejowej. W ostatnich czasach zaniemógł silnie i szukać musiał porady u wód zagranicznych. Człowiek energiczny, ruchliwy, czynny, w wykonywaniu swoich obowiązków wzorowy, choć zmiennemi kolejami losu niejednokrotnie srodze trapiony, zostawia po sobie ś. p. Witalis dobrą pamięć. Zgon jego opłakuje rodzeństwo: siostra p. Celestyna z Smochowskich Czapelska, wdowa po dyrektorze szkół, i Ludwik Smochowski, właściciel dóbr ziemskich.

Helena Habdank z Niedźwieckich Drużbacka, właścicielka dóbr Prałkowce, zmarła 29 czerwca w Gastein w 78 roku życia.

Wiadomości osobiste. Hr. Ignacy Korwin Milewski bawi w naszem mieście. Zwiedza pracownie naszych artystów, robiąc już to zamówienia, już to zakupna obrazów do swej jedynej w Polsce galeryi obrazów. W tych dniach przyjeżdża z Paryża monteur, aby osadzić prawe okno w prezbiteryum kościoła Panny Maryi, fundowane kosztem kilkudziesięciu tysięcy franków przez hr. Korwin Milewskiego. W dniu 13 bm. hr Korwin Milewski, który jest członkiem Tow. gimn. „Sokół", wybiera się do Lwowa, aby zobaczyć zjazd polskich gimnastycznych Towarzystw.

Minister handlu hr. Wurmbrand przejechał wczoraj wieczór przez Kraków z powrotem do Wiednia, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Kasyno powszechne w Krakowie urządza w sobotę 7 b. m. wieczorek humorystyczny, połączony z przedstawieniem amatorskiem, ze współudziałem p. Władysława Kicińskiego. — Przedstawiony będzie: „Szmaigełes", obrazek ze śpiewami; „Mąż, który się zawsze spóźnia"; „Żale pana Piotra", humoreska z kupletami; na żądanie po raz drugi „Bartek z Ojcowa". Zakończy: „Czuła struna", operetka w jednym akcie z francuskiego. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Dzierżawę głównej trafiki w Rynku głównym oddało ministerstwo skarbu p. Bujańskiemu, który

w przeciągu 30 dni ma rozpocząć prawo wykonywania tej dzierżawy.

Egzamin na maszynistów dla maszyn parowych, stałych i lokomobil, w krakowskiej szkole przemysłowej złożyli z odznaczeniem pp. Maryan Witold Dylski i Szymon Setkowicz.

Z placu wystawy. Przy fontannie świetlnej skupia się uwaga zwiedzających wystawę wieczorem. Prześliczne snopy światła, ujęte w coraz zmieniające się formy wodotrysków, mienią się w oczach zdumionego widza kolorami tęczy.

Głębokie wiercenie kanadyjskie, prowadzone w oddziale naftowym, doszło już, wedle ostatnich raportów, do 200 metrow głębokości. Wiercenie odbywa się jeszcze ciągle w warstwie opoki. Ciekawość górników zwraca się z wytężeniem ku warstwom pod opoką, które w kotlinie Lwowa nie są wogóle znane, nie ma bowiem nigdzie otworu, któryby był przebił nadzwyczaj gruby pokład opoki.

Wstęp na wystawę przez park Kilińskiego jest o wiele dogodniejszy, aniżeli bramą główną. W parku znajduje się mleczarnia Żurowskiego, gdzie można się pożywić bardzo tanio. Nie chcący płacić cen wystawowych na placu, mogą w mleczarni Żurowskiego dostać wszelkiego nabiału po cenach miastowych, a wybierający się na cały dzień na wystawę mogą również i obiad tani u Żurowskiego sobie zamówić.

W tych dniach przybywa na wystawę wycieczka podolska z okolic Tarnopola, którą zorganizował dr. Ludwik Brudziński. Za tydzień przybywa na wystawę około 50 chłopców i dziewcząt ze Znomisza z okolic Buczacza.

Ze Stanisławowa przyjedzie na wystawę 500 gimnazyastów. Z Zółkwi przyjeżdża w piątek 300 dzieci. Z Drohobycza 8 bm. 120 gimnazyastów. Pociąg z Łańcuta z 600 włościanami odchodzi w sobotę rano o godz. 2 minut 7. Przyłączyć się mogą inni pasażerowie i skorzystać z cen o połowę zniżonych.

Onegdaj zwiedzili wystawę, a specyalnie panoramę, pałac sztuki i mauzoleum arcyksięstwo Leopoldowie, oprowadzani przez ks. Sapiehę.

Zwiedzało też wystawę wiele dziatwy szkolnej ze Lwowa, między innemi dziewczęta ze szkoły Benedyktynek.

Z Pesztu wybiera się w dniu 10 b. m. do Lwowa na wystawę 600 członków *„Ingenieur und Architecten Vereinu"*. Będzie to zatem pierwszy oficyalny rewanż za wycieczkę polską do stolicy Węgier w roku 1885 w czasie wystawy peszteńskiej. Nadto prezydent ministerstwa węgierskiego Wekerle w towarzystwie prezydenta sejmu bar. Dezyderego Banffy'ego przybędą do Lwowa w pierwszych dniach sierpnia i zabawią tu kilka dni. Do nich przyłączy się też znaczne grono członków obu Izb węgierskich.

Zjazd prawników i ekonomistów odłożony z 8 na 15 września.

Bawi obecnie we Lwowie p. Alojzy Naske, sekretarz morawskiego stowarzyszenia przemysłowego w Bernie.

Wycieczkowcy z Morawy i Śląska wyjadą 5 sierpnia. Dwa dni zabawią w Krakowie i Wieliczce, a dwa dni na wystawie we Lwowie.

Pragska *Politik* zamieszcza czwarty z rzędu nader obszerny artykuł o wystawie, poświęcony opisowi pawilonu przemysłowego.

Tygodnik Illustrowany przynosi w ostatnim numerze obszerniejsze sprawozdanie z wystawy, ozdobione wspaniałemi rycinami.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830/1 i Sprawozdanie z miesiąca czerwca 1894 r.:

Stolarzewicz, Ludwik Dubowski, Józef Pochwalski po 50 ct.; Ringer, Szewczyk, Królikowski, dr Raszke, Jakób Studencki, Kotlarski, Jakób Miodoński, Tomasz Białek, Franciszek Rączka, Pantofiński, Józef Studencki, Walenty Dobosz, Antoni Wręzlewicz, Jan Kaiser, Ignacy Tomalski, Dankiewicz, Böhm, Kostki, Łazarski, F. Rączka, Fr. Zyzak, Niewiarowski, Edward Stefański, Stanisław Machniewicz, Ignacy Ćwiklicer, Teofil Broniowski, Włodzimierz Ritterschild, J. Kwiciński, E Żuliński, A. Nowak, Stefan Stolzman, T. Rozmarynowicz, Z. Dołkowski, A. Romaszkan, K., Włodzimierz Żuławski, J. D., Wł. Malczewski, T. Majewski, wszyscy po 1 złr.; dr. Bogdani, Graff Teofil Zarembski, Adam Gustaw, Antoni Górnisiewicz, Kazimierz Truskolaski, Franciszek Jaugustyn, Gustaw Traczewski, Hipolit Filochowski, Czesław Kamieński, Franciszek Kroebl, Teodor Gajdzicz, T. Marcoin, W. Żelechowski, Bronisław Krause, Julian Marcoin, D. Wolański, Włodzimierz Znamirowski, Bronisław Śliwiński, wszyscy po 2 złr; Bronisław Sądecki, Adolf Hubaczek, Jan Geisler, wszyscy po 3 złr; ks. kan. Ludwik Jurgowski, dyrektor H. Kieszkowski, agentura naftowa T. Długołęckiego, wszyscy po 5 złr.; Czesław Kieszkowski, Edward Homolacs, hr. Janusz Tyszkiewicz, wszyscy po 6 złr.; dyrektor Zenon Słonecki 10 złr; komitet Kościuszkowski z Łańcuta 20 złr; z funduszu gminy miasta Żywiec 21 złr.; subwencya W. Wydziału Kasy oszczędności 300 złr. — Razem d o c h o d u w czerwcu 474 złr. 50 ct.

R o z c h o d y: Rozdano żołdu narodowego między 27 weteranów wojsk polskich 1830/1, pogrzeb jeden, utrzymanie i najem biura 427 złr. 62 ct.

Pozostaje na żołdzie narodowym 26 weteranów.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Herkimer i Middleville, Nev-York. Zarząd kolei jest w rękach polskich „foremanów", którzy tak dobrą sławę potrafili sobie wyrobić u generalnego zarządu, że władze i zarząd miejscowy prawie dziennie przechodzą z jednego Polaka na drugiego z pominięciem innych współzawodniczących narodowości. I chociaż Polacy tu nieliczni, potrafili sobie taki szacunek i poważanie zjednać, że zaliczają ich do najwybitniejszych obywateli miasta.

Karwina, 2 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś w jednym z tutejszych szybów, dotkniętych znaną w dniu 14 czerwca katastrofą, t. zw. „Tiefbau", gdzie zginął ś. p. inżynier Racek, wzięto się do otwarcia szybu. Spuszczono wprzód w klatce gołębia na dół do kopalń, a wydobywszy go zdrowego napowrót, ośmielono się wjechać w te węgielne katakumby w liczbie kilkunastu osób wraz z właścicielem kopalń hr. Larischem. Po naprawieniu podziemnych chodników i podbudowań, uszkodzonych wskutek wybuchu gazów, rozpoczną się znów takie same prace w każdym z następnych szybów, po wydobyciu wprzód nieszczęśliwych ofiar, o ile się to da uskutecznić. W ostatniej chwili jednak, t. j. około godziny 5 po południu, przekonano się, że pobyt w kopalni jest niemożebny, musiano więc zaprzestać roboty, dopóki gazy do normalnego stanu nie powróca.

Dubiecko, 4 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Bawił u nas w niedzielę 1 b. m. humorysta p. Wojciech Wróblewski, artysta dramatyczny, w przejeździe z Rumunii, dając nam wieczorek humorystyczno komiczny. Grał „Lirnika" Lenartowicza, „Skąpca" wyjątek z „Junaków", „Murarza moralistę", „Szaladankiewicza" i „Chaima po pożarze". Role te odegrał z werwą i precyzyą, to też oklaskiwano go bezustannie. P. Wróblewski jest bardzo dobrym humorystą, gdyż typy jego nie są sztuczne, lecz wprost z życia oddane, talent zaś swój powinien dalej w tym kierunku rozwijać, gdyż jest jeszcze młodym a z czasem może być głośnym.

W Pieniakach odbyły się 23 czerwca uroczyste zaślubiny Maryi Dieduszyckiej, córki Włodzimierza i Alfonsyny z Miączyńskich hr. Dieduszyckich, z p. Tadeuszem Cieńskim, marszałkiem pow. zaleszczyckiego. Młodej parze pobłogosławił ks. arcybiskup Issakowicz. Nowożeńcy zaraz po uczcie weselnej wyjechali do majątku pana młodego w okolicy Zaleszczyk, czcigodni zaś gospodarstwo gościli jeszcze przez trzy dni u siebie z górą stu gości weselnych, z najrozmaitszych stron kraju przybyłych.

W Szczawnicy bawiło do 23 czerwca 240 drużyn, osób 486.

Wiedeński Männergesangsverein na swoim dorocznym letnim koncercie w parku Diebera wykonał (ponownie, ale jako nowość) w komplecie przeszło 300 śpiewaków kompozycyę p. Galla „Frau Einzig". Kilkotysięczna doborowa publiczność gorąco utwór oklaskiwała. Dyrygował Kremser.

Polacy w Petersburgu. Według spisu jednodniowego, dokonanego w r. 1890, w Petersburgu znajdowało się 46 090 osób wyznania katolickiego. Z tej liczby 5 959 osób podało jako język ojczysty russki (czytaj moskiewski), 21.857 polski, 174 białoruski, 30 małoruski, 60 żmudzki, 662 łotyski, 1.670 litewski i t. d.

Staruszek 83-letni, weteran z r. 1831, przebywający z dala od kraju rodzinnego w jednem z portowych miast Francyi, znajduje się w nader przykrem położeniu. Osłabiony wzrok, bóle reumatyczne i zresztą sam wiek nie pozwala mu zapracować na siebie i na córkę, która go pielęgnuje. Nietylko wspomniany weteran, ale cała jego rodzina wszystko poświęcili dla Ojczyzny. Ojciec walczył za Kościuszki, później w r. 1812, a następnie w r. 1831 uformował powstanie w puszczy białowiezkiej, do którego wezwał pięciu swych synów i zięcia. Jeden syn zginął pod Świedziebną, drugi zaś i zięć, wzięci do niewoli, w Syberyi zakończyli męczeński swój żywot. Pozostali powstańcy udali się na tułaczkę do Francyi i tu, prócz wspomnianego na wstępie wszyscy w niedostatku i troskach, zdala od rodziny, której majątek Moskale spalili i skonfiskowali, poginęli.

Redakcya *Przeglądu Emigracyjnego* dowiedziawszy się przypadkowo o nadzwyczaj przykrem położeniu owego zasłużonego weterana polskiego, odzywa się do szlachetnych patryotów z prośbą o pomoc dla tego tułacza nieszczęśliwego. Najskromniejsze choćby datki redakcya wspomniana przyjmie z wdzięcznością i takowe w piśmie pokwituje.

O powtórzenie tej odezwy upraszamy wszystkie pisma polskie.

Awans kolejowy. W zakresie generalnej dyrekcyi i dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1 lipca br.:

W klasie VII. na 1800 złr.: Drewnowski Ignacy w Krakowie, Bartelmus Ludwik w Krakowie.

W klasie VII. na 1600 złr.: Ożóg Kazimierz w Krakowie, Mianowski Ludwik w Stanisławowie, Ambroziewicz Władysław w Suchej, Kremer Jan w Stanisławowie, Mierzejewski Roman w Stryju, Haniuczak Józef we Lwowie, Jasiński Zygmunt w Stanisławowie, Schleissteher Józef w Nowym Sączu, Grzymalski Piotr w Tarnopolu, Sołtyński August we Lwowie, Schreiter Ignacy we Lwowie, Bartkiewicz Ludwik w Stryju, Zajączkowski Józef we Lwowie, Kéler Emerich w Stanisławowie, Witkiewicz Jan w Stryju, Kasprzycki Piotr we Lwowie, Smolka Antoni w Stanisławowie, Wopaterni Hugo w Stanisławowie, Frankowski Julian w Krakowie, Hingler Emil we Lwowie, Filous Emil w Kołomyi, Marcinkiewicz Kazimierz w Stanisławowie, Rużyczka Gustaw w Stanisławowie, Poradowski Władysław w Stanisławowie, Dworzak Albin w Krakowie.

W klasie VIII. na 1500 złr.: May Antoni we Lwowie, Schaffner Salamon w Czerniowcach.

W klasie VIII. na 1400 złr.: Dydacki Jan w Czortkowie.

W klasie VIII. na 1300 złr.: Czyżewicz Władysław we Lwowie, Inlaender Ludwik we Lwowie, Nieduszyński Aleksander w Stanisławowie, Bett Bernhard w Krakowie, Chudzicki Jan w Stanisławowie, Stwiertnia Paweł w Stryju, Gosławski Teofil w Stanisławowie, Uderski Edward w Zagórzu, Wasylewski Bolesław w Stryju, Braun Józef w Stanisławowie, Atlas Norbert we Lwowie, Eberhard Feliks w Przemyślu, Ebenberger Mateusz w Nowym Sączu, Furmankiewicz Stefan w Przemyślu, Wolski Bertold w Stryju, Cholewkiewicz Leon w Krakowie, Kudlich Aleksander we Lwowie, Dobrzański Aleksander w Stanisławowie, Pankiewicz Jan we Lwowie, Mussil Bronisław w Krakowie, Teodorowicz Teodor w Buczaczu, Wyspiański Ferdynand w Stanisławowie, Schedy Jan w Krakowie, Płukasiewicz Zygmunt w Suczawie, Steingraber Robert w Stanisławowie, Jana Kazimierz w Stanisławowie, Weinert Rudolf we Lwowie, Benroth Marceli w Krakowie, Dośkocz Jan we Lwowie, Goliński Adalbert w Stanisławowie, Olinkiewicz Andrzej w Stanisławowie, Janota Henryk w Stanisławowie, Jaworski Władysław w Stanisławowie, Babiarz Michał w Krakowie, Otewrel Franciszek w Stanisławowie.

W klasie IX. na 1200 złr.: Elterlein Teodor w Krakowie, Kahl Wilhelm w Gorlicach, Lukas Ferdynand we Lwowie, Tracz Józef w Stanisławowie, Grzybiński Jan we Lwowie, Mecenseffy Bronisław w Stanisławowie. (C. d. n.)

Składki. Kółko rojników na zakupno domu Matejki 5 złr. 27 ct.

Dla wdowy G. Z. rodzina D. z Jarosławia 1 złr.

Odpowiedź Redakcyi.

P. Antoni S. w Jarosławiu. Żadnych klisz już nie posiadamy. Niech się Pan zwróci do dyrekcyi wystawy we Lwowie.

Panu W. w Zurychu. „Warszawa" w osobnej odbitce opuści prasę dopiero po ukończeniu druku w feletonie naszego dziennika. Zaraz następnie rozesłaną będzie tym wszystkim, którzy „Warszawę" zamówili.

Repertoar teatru krakowskiego.

W p i ą t e k 6 lipca: „Halka", opera Stanisława Moniuszki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.** Zarys literacki Piotra C h m i e l o w s k i e g o. Kraków. Zwoliński i Spółka. 1894.

Jedno z najpopularniejszych i najbarwniej napisanych dzieł znakomitego krytyka literatury, prof. Piotra Chmielowskiego, ukazuje się obecnie w czwartem poprawionem i powiększonem wydaniu, ozdobionem pięknemi illustracyami najznakomitszych naszych artystów. Za wielką zasługę poczytać należy nakładcom, że podjęli się kosztów tego wykwintnego wydawnictwa, które pomnaża szczupłą u nas liczbę wydawnictw illustrowanych, dziełem pierwszorzędnej wartości, które znaleźć się powinno w rękach wszystkich miłośników literatury. — Obecnie opuścił prasę zeszyt pierwszy. Przedpłata na całość wynosi 3 złr. 90 ct. Po wyjściu całości zdamy czytelnikom z pięknego tego wydawnictwa obszerniejsze sprawozdanie. *(wp)*

— **Przeglądu emigracyjnego** numer 13 z 1 lipca zawiera treść następującą: Idea kolonizacyjna wśród emigracyi polskiej nap. W. Ungar. Polska i Polacy w świetle dziennikarstwa i literatury Stanów Zjednoczonych, nap. dr. Goldszmit. Wiadomości z Brazylii, nap. J. S. Od redakcyi. Rozmaitości. Wiadomości ekonomiczne. Zapiski literackie. Odpowiedzi od redakcyi.

— **Przegląd prawa i administracyi,** pismo wychodzące we Lwowie pod redakcyą prof. dr. Ernesta Tilla, zawiera w zeszycie lipcowym: a) Rozprawy i recenzye. Spór między Grecyą i Rumunią o spadek po Evanghelim Zappa, przedstawił na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa prawniczego dnia 18 kwietnia 1894 dr. Franciszek Kasparek. — O fundacyach w dziedzinie prawa administracyjnego, przez Tadeusza Bresiewicza. — O najnowszym projekcie ustawy o interesach na raty, przez dr. Stanisława Hofmokla. — Wpływ Tomasza Carlyle'a na rozwój społeczeństwa angielskiego pod względem socyalno-politycznym w XIX wieku, przez prof. dr. A. Okolskiego. — Zapiski literackie: *Die Executions-Novelle in der Praxis* von Adolf Marconi (przez dr. Włodzimierza Godlewskiego). — *Prava Djece s osobitim obzirom na brak, obitelj i nasljedstvo. Po izvorih i inih mnogobrojnih pomagalih napisao* Vilim Graber (przez prof. dr. Ernesta Tilla). — *Taschen Lexikon oesterreichischer Gesetze und Verordnungen seit 1781 — 1893* von Josef Młynarski (przez S.) — O najnowszej literaturze prawniczej kroackiej (przez R.). — Kronika: Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. — Komisya jubileuszowa lwowskiego Towarzystwa prawniczego. — b) Część praktyczna. Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. — Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administcyjnego, przez dr. Aleksandra Małczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w drugim kwartale [illegible] em 353 wypadków. Zakład załatwił w [illegible] 258 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II-im kwartale r. b. wdowom 2032 złr. 94 ct.; sierotom 2539 złr. 45 ct; ascendentom 293 złr. 16 ct.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 5542 złr. 12 ct.; stale niezdolnym do zarobkowania 8245 złr. 47 ct.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 147 złr. 24 ct., a cudzoziemcom wypłacił wartość kapitałową rent 3435 złr. Tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 439 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2083 złr. 16 ct.

Ogółem wypłacił Zakład w II kwartale r. b. tytułem powyższych wynagrodzeń 24757 złr. 54 ct., a łącznie z I kwartałem r. b. wypłacił ogółem 38.562 złr. 99 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premii na rachunek I półrocza r. b. 13.234 złr. 23 ct., co łącznie z kwotą 179.612 złr. 03½ ct. wykazaną w pierwszym kwartale r. b. czyni kwotę 192.846 złr. 26½ ct.

Opalanie lokomotyw odpadkami naftowemi zaczyna się rozpowszechniać na angielskiej kolei wschodniej. Opalanie to wprowadził na kolei powyższej po raz pierwszy w r. 1866 jej mechanik, p. Holden, celem usuwania i zużytkowania pozostałości otrzymanych przy wyrobie gazu olejnego. W obecnym czasie przerabiają znowu na wschodniej kolei angielskiej 25 lokomotyw, celem przysposobienia ich do opalania w powyższy sposób.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 5 lipca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744 2 mm	744 5 mm	744 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,0	+17°,2	+20°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	86 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

U w a g i: Rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 lipca. Wiadomość, rozgłoszoną przez dzienniki, jakoby szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Cziraky miał opuścić urząd, *Fremdenblatt* nazywa zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń, 5 lipca. W trybunale państwa odbyła się dzisiaj rozprawa z powodu zażalenia rady gminnej miasta Pragi o zasystowanie uchwały jej, odnoszącej się do wysłania petycyi do sejmu o zniesienie stanu wyjątkowego.

Praga, 5 lipca. Wczoraj terminator cukierniczy S e e m a n n, chłopiec 15-letni, skazany został za zbrodnię zdrady stanu na t r z y l a t a c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a, obostrzonego postami. Seemann należał do tajnego związku „Nedela".

Budapeszt, 5 lipca. Wiadomość o nieszczęściu przy przewozie na rzece Cisie, dotąd nie jest potwierdzona urzędownie.

Budapeszt, 5 lipca. Z urzędowego źródła zapewniają, że wiadomość o nieszczęśliwym wypadku na rzece Cisie jest zmyślona.

Budapeszt, 5 lipca. Ściganego listami gończemi bankiera Lory'ego znaleziono dzisiaj nieżywym. Odebrał sobie życie wystrzałem.

Rzym, 5 lipca. Depesze telegraficzne z M e d y o l a n u donoszą, że na żądanie policyi francuskiej władza sądowa miejscowa zarządziła rewizyę domową u rodziny Caseria w mieście Matta-Visconti. Matka Caseria oddała urzędnikom wszelkie papiery tego syna wraz z jego fotografią i ostatni list jego z lutego, żądający przysłania pieniędzy. Matka posłała mu wówczas 80 lirów i dołączyła rady i przestrogi. — Zabrane dokumenta odesłano władzy francuskiej.

Rzym, 5 lipca. Według zapewnień dziennika *Popolo Romano* policya wykryła, iż rzeczywiście istnieje sprzysiężenie anarchistów, od którego otrzymał Lega polecenie zamordowania Crispi'ego.

Rzym, 5 lipca. Według *Agencyi Stefani'ego*, układy między Włochami a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej o zapewnienie wychodźcom włoskim opieki i ochrony przeciw nadużyciom tak zwanych patronów czyli przedsiębiorców — doprowadziły do tego, że ma powstać osobny urząd, w którym wychodźcy włoscy mogą zasiągać szczegółowych wiadomości o wszelkich okolicznościach, mających związek z poszukiwaniem robotników przez przedsiębiorców — oraz z poszukiwaniem osadników na grunta, wzięte pod uprawę. Tych wiadomości mają temu urzędowi dostarczać władze amerykańskie, państwowe i krajowe, egzystujące dla spraw wychodźtwa i osadnictwa. Urządzenie i utrzymanie tego urzędu oraz opłacanie urzędników bierze na siebie rząd Stanów Zjednoczonych, a opłacanie dwu osobnych włoskich agentów w tymże urzędzie rząd włoski.

Bukareszt, 5 lipca. Pawilon wystawowy w ogrodzie publicznym Cismegire, który był w budowie, runął wczoraj i zasypał 28 robotników; z nich 18 jest rannych, między tymi czterech ciężko.

Petersburg 5 lipca. Według urzędowego biuletynu w czasie od 1 do 3 lipca zachorowało tu na cholerę 21 osób, nmarło 6 osób.

Waszyngton, 5 lipca. Przed przystąpieniem do stanowczego głosowania nad nową taryfą cłową, senat uchwalił osobny projekt do ustawy, skierowany przeciw syndykatom i związkom przemysłowców i ten projekt złączył z taryfą cłową w jedne ustawę.

Chicago, 5 lipca. Ruch na kolejach zupełnie ustał skutkiem przeszkód, stawianych przemocą przez robotników, będących w zmowie. Oddziały wojska dążą do Chicago, aby przywrócić porządek i ułatwić wykonanie wyroków sądowych. Uzasadnionem jest przypuszczenie starcia robotników z wojskiem. Jednak może do tego nie przyjdzie, bo jeden z przewodników robotniczych — Debs — zapowiedział, iż w sobotę przyjdzie do porozumienia, które może zadowolni obie strony poważnione. Na dzisiaj była zapowiedziana konferencya przedstawicieli robotników i towarzystw kolejowych.

Chicago, 5 lipca. Cztery tysiące świątkujących robotników zajęło przemocą kopalnie w hrabstwie Gogebic w kraju Michigan. Przyszło do krwawych starć, w których padło kilku ludzi. W innych miejscach znowu inne oddziały robotników poniszczyły mosty kolejowe i wagony.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 4 lipca 18 4 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	98	05
Austryacka renta złota	121	65
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	120	70
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	100	01
Akcye kredytowe	350	40
Londyn	125	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	42½
20 marek	12	30
20-to frankówki za sztukę	9	97
Banknoty włoskie	44	95
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń 5 lipca. Ruble 134 25. Cena nafty 16 20 — 21·— Spirytus 17·50 — Żyto na jesień 5 69—0·00. Pszenica na jesień 7·17—0·00. Owies na jesień 6.31—0 00.

Wiedeń, 5 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 75; 4% galic. fund. propin. 96 75; 4½% list. banku kraj. 100 20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·20; Akcye kol. lwowsko-czern. 276 75; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.25; losy z 1860 na 500 złr. — 146 80; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. — 248·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.001 —

Berlin, 5 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 210·15 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·— mrk. Austryacka srebrna renta 93 75 mrk. Węgierska złota renta 98·70 mrk. Węgierska renta koronowa 91·25 mrk. Austryackie banknoty 162 90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132 — mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Najkrótsze połączenia

między **Krakowem** a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godzin)	przez (via)	I. klasa zł	I. klasa ct.	II. klasa zł	II. klasa ct.	III. klasa zł	III. klasa ct.	Uwaga
Kraków	8^{25} rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8^{44} „		1^{32} „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		11^{54} w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	8^{25} rano	Rabka	12^{38} popoł.	4	„ Płaszów „	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8^{44} „		1^{41} „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		12^{04} w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	7^{07} rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14} popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25 czerwca do 15 września.
	10^{38} przedpoł.		5^{02} „	6	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		6^{09} rano	7	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16} popoł.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł		6^{04} wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{11} rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Muszyna-Krynica	1^{34} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł.		6^{23} wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{30} rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Iwonicz	2^{12} popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	97	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{26} rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano		2^{12} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{26} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07} rano	Rymanów	2^{25} popoł.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{38} rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano		2^{25} popoł.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{38} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20} „	Drohobycz-Truskawiec	†9^{27} przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55} „		1^{22} popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55} „		11^{10} przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. ●) Wozy wprost przechodzące I i II klasy. †) W sobotę o 11^{17} przed południem.

Kraków, w maju 1894.

C. k. Dyrekcya ruchu.